

# DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu — Opłata na Dziewięć półarkuszy : w Anglii szyl. 3, we Francyi fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 15go Maja 1853.

Adres Demokraty: Mr Żabicki, 38, Regent Square, Gray's Inn Road, London; albo : Mr Worcell, 44, Thanet Street, Burton Crescent, London.

## OD REDAKCYI.

### ODNOWIENIE OPŁATY I ZMIANA ADRESU.

Z tym numerem, rozpoczyna się nowy oddział DEMOKRATY POLSKIEGO, nie z sześciu już jak dotąd, ale z dziewięciu półarkuszy złożony, bez podwyższenia dotychczasowej opłaty, to jest : w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6. Redakcja uprasza o nadesłanie natychmiast bieżącej i zalegającej należności.

Z powodu zmiany pomieszkania, wszystkie odtąd korespondencje i przesyłki, nadsyłać prosimy pod adresem : Mr. A. Żabicki, 38, Regent Square, Gray's Inn Road, London, lub pod zwyczajnym Centralizacyi adresem : Mr. S. Worcell, 44. Thanet Street, Burton Crescent, London.

## DRUKARNIA POLSKA

TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO,  
I WOLNA DRUKARNIA ROSYJSKA  
W LONDYNIE.

Dobłą nowinę przynosimy dziś Towarzystwu. Po długich i mozolnych zabiegach i staraniach, Centralizacya Tow. Dem. Polskiego, przyszła nareszcie do założenia własnej drukarni Towarzystwa i niniejszy numer Demokraty, równie jak ostatni poprzedzającego oddziału do tego dołączony, z niej już wychodzą. Tym sposobem zapewnionem zostaje pewne i stałe wydawnictwo Demokraty, możność drukowania pism ludowych tak niezbędnie i gwałtownie potrzebnych, oraz wszystkiego, czego potrzeba sprawy polskiej i propagandy demokratycznej wymaga. Wprawdzie cel jeszcze nie osiągnięty zupełnie. Zrobiony początek. Są czcionki w dwóch charakterach, lecz potrzeba jeszcze trzeciego, trzeba wszystkich trzech w liczbie większej, — a nadewszystko potrzeba prasy i właściwych ku temu przyrządów. Dla tego odzywamy się do wszystkich członków Towarzystwa, do wszystkich jego i sprawy polskiej przyjaciół, ażeby nam, w tym zrobionym początku pomocnymi być chcieli — i w tym celu przytaczamy z ostatniego : Zbiorowego Okólnika Centralizacyi, dotyczący tego przedmiotu wyjątek :

„Że wydawanie i rozpowszechnianie pism postępowych więcej potrzebne dzisiaj niżli kiedykolwiek, zbyt czynnem byłoby dowodzić. Tymczasem szczypty zakres Demokraty, niedozwala zadość tej wymagalności uczynić, kiedy nadto konieczną jest rzeczą, wydawanie i rozpowszechnianie pism wprost dla kraju, czyli dla Ludu Polskiego przeznaczonych. Lud Polski, zwłaszcza od czasu ostatnich wypadków potrzebuje i żądny ich jest bardzo. Do Emigracyi, a do Towarzystwa szczególnie, należy przyjąć mu z tą pomocą. Przede wszystkim konieczną i gwałtowną jest książka polityczna ludowa, czyli Przewodnik Polityczny Ludowy, obejmujący na wzór tego rodzaju książek innych narodów (manuelów, gidów, almanaków i t. p.) przedstawienie ważniejszych kwestyj politycznych, republikańskich, demokratycznych, socjalnych i rewolucyjnych oraz powstańców, jasno, zwięźle, przystępnie, językiem i sposobem

zrozumiałym dla Ludu wyłożonych, — z którychby, jak ze źródła wiary i nadziei, czerpał on słowo nauki i pociechy. Obok tej książki, następcza się potrzeba wielu podobnych innych. Ale żeby to przedsięwzięcie wykonać, czyli Demokratę rozszerzyć, pewnie go i częściej wydawać, a przytęm publikację pism ludowych rozpocząć, trzeba innych środków nad te, które w tej chwili rozporządzać możemy. W tym celu postanowiliśmy przyjąć do małej własnej Drukarni. Korzyści jej są dwojakiego rodzaju.

I. materyalne : oszczędności, bo nadpłata, którą obcy drukarz po odtrąceniu kosztów, na swój zysk pobiera, zostaje przy drukarni.

II. moralne : niezawisłości od kaprysu, intrygi lub łaski czyjejkolwiek, i co zatem idzie zapewnienia drukom Towarzystwa stałości, — a oraz możności drukowania wszystkiego, coby obcej drukarni powierzonym być nie mogło.

Do urzeczywistnienia tego zamiaru, Centralizacya zrobiła już początek i zakupiła część czcionek potrzebnych. Żeby je dopełnić, czyli przyjąć do własnej Tow. Dem. Polskiego Drukarni, odzywamy się do was, Obywatele. Jak nam w tém dopomóżdź ? Oto przez nadzwyczajną składkę. Każdy z was złożyć ją może, a każdy pewnie ważność, potrzebę i obowiązek czuje. Ilości nieoznaczamy. Ta jest rzeczą każdego woli, sumienia i możliwości. Chciejcie tylko pospieszyć z przesłaniem jej natychmiast, bez najmniejszej zwłoki, bo od tego z waszej strony pospiechu, rozpoczęcie i powodzenie przedsięwzięcia zawisło. Przesyłki ułatwiać można, albo drogami dawniej podanymi i wiadomymi, albo wprost do Centralizacyi, albo nareszcie drogą jaka komu najdogodniejsza, a którą każdy — skoro zechce — wynaleźć sobie potrafi. Założona z takich składek Drukarnia, będzie własnością Tow. Dem. Polskiego, podobnie jak Biblioteka Tow. dawniej założona, i podobnie jak ta, zostawać będzie pod zarządem Centralizacyi, aż do czasu, w którym wraz z biblioteką, obróconą zostanie na użytek według woli i rozporządzenia Towarzystwa. Sprawozdanie o wpływach i wydatkach Drukarni zamieszczane będą w Okólnikach i w Demokracie. Obywatele ! Udając się do was w tak ważnym i żywotnym dla sprawy narodowej przedmiocie, liczymy na szczerą, ochoczą, i jak można największą a bezwzględna pomoc waszą. Chciecie czynu, — niewyparliście się wiary, zasad, powołania i obowiązków waszych, — żądacie wypełnienia naszych powinności, — pomnijcież że bez spółudziału waszego, bez pomocy i ofiar waszych, na nic się nie zdadzą najszczęśliwsza chęci i najlepsze zamiary nasze, tak jak nie poradzą najdoskonalsze plany najdzielniejszego wojownika, samym sobie pozostawione. — Od dzisiaj nie będziecie mogli powiedzieć, żeście nie mieli sposobności i ułatwienia ku dopomoczeniu sprawie i spełnieniu waszych najświętszych obowiązków, bo oto wam je podajemy.”

Obok Drukarni Polskiej Tow. Dem. Polskiego i z nią w połączeniu, staje : Wolna Drukarnia Rosyjska, założona staraniem i nakładem Ob. Herzena Alexandra, Rosyanina, znanego w świecie literackim i politycznym pod przybranym nazwaniem Iskandra(1). Ob. Herzen otwiera tym sposobem pole najświętszych i najważniejszych obowiązków względem swojej Ojczyzny — Rosyi, i względem całej ujarzmionej Europy. Czas był, ażeby Naród Rosyjski przystąpił do rewolucyjnej łączności, ażeby z przeciwnika lub ujarzmiiciela rewolucyi i wolności, z obojętnego lub bezczynnego widza europejskich wypadków, przeszedł na czynnego spółuczestnika

(1) O pismach politycznych Ob. Herzena, jako też innych Rosyan, wkrótce damy wiadomość.



i współpracownika w wielkim dziele Europejskiego wyzwolenia. Czas był, ażeby wolnomyślni mężowie Narodu Rosyjskiego, podjęli rozpoczęte przez poprzedników swych dzieło, i wstępując w ślady wielkich swych męczenników—Pestłów, Bestużewów, Murawjewów, Rylejewów, Kochowskich i ich spółtowarzyszy, podali sposobność Polsce do spełnienia powinności Krzyżanowskich, Łukasieńskich, Dobrogojskich, Machnickich, Umińskich, Łagowskich, Dębków i Sołtyków. Nie inna też pewnie była myśl braci naszych za Listopadowego powstania, skoro właśnie w tej chwili, kiedy Sejm Polski, w sali Sejmowej, detronizował Mikołaja i zrywał z rządem Rosyjskim,—tedy Lud Polski, czcząc publicznym obchodem po ulicach Warszawy, pamięć męczenników Rosyjskich, zawiązywał przymierze z Ludem Rosyjskim,—kiedy na czele swych rewolucyjnych szeregów i na placu bojów wywieszał chorągiew: Za waszą i naszą wolność! Ob. Herzen zrozumiał obowiązek Narodu Rosyjskiego. Cześć mu! Do nas nasza powinność należy. Czas, czas wielki okazać, że kiedy z rządem Mikołaja: nigdy!—tedy z Ludem Rosyjskim, przeciw jego szatańskiemu rządowi: w każdej chwili, zawrzeć sojusz braterski jesteśmy gotowi. Zmieniają się czasy i dzieje. Był czas straszliwych bojów Polski i Litwy, a złączyły się potem dwa te nienawistne sobie narody, jakoby dwa ciała o jednej duszy. Były krwawe harce z Rusią, a widziano ją potem przy Polsce, jako dziecię tulące się do łona matki. I w ostatnich czasach, Turcja, ta niedgdyś największa i najokropniejsza plaga Polski, którąśmy pod murami Wiednia od Europy i od zagłady Chrześcijaństwa odparli, jakiegoż to żywego i szczerego społecznego dała braciom naszym dowody,—i to właśnie wtenczas, kiedy Austria odpłacała nam wybawienie swoje, najnieczemniejszą i najohydniejszą niewdzięcznością. „Są rzeczy, o których ani się śniło naszym filozofom!” Zapytajmy braci naszych niewolników wojennych; zapytajmy męczenników polskich, pędzonych na Sybir lub na Kaukaz; zapytajmy synów Polski zakutych w dyby rekrutne, czy nie dostrzegli, czy nie doznali po cierniowej swej drodze, społecznego i miłości Ludu Rosyjskiego? ...Zaisteż, wielkiego to znaczenia objawy w przyszłość! W chwili, w której myśl Pestłowa i Krzyżanowskich w życie wprowadzoną i wykonaną będzie, zerwaną zostanie tama Polskiej i Rosyjskiej wolności, i wolności całej Europy.

Podajemy, w tłumaczeniu z Rosyjskiego, odezwę Ob. Herzena, z powodu założenia Rosyjskiej Drukarni ogłoszoną.

#### WOLNA DRUKARNIA ROSYJSKA W LONDYNIE.

DO BRACI W ROSYI!

Dla czego my milczymy?

Czy my nie mamy nic do powiedzenia?

Albo czy my nie milczymy dla tego, że nie śmiemy mówić?

W domu nie ma miejsca dla wolnej Rosyjskiej mowy,—ależ ona może rozlewać się z kadład, jeżeli tylko czas na to przyszedł.

Ja wiem, jak wam ciężkie milczenie. Co was kosztuje, kryć w sobie wszelkie czucie, wszelką myśl, wszelki poryw.

Jawna, wolna mowa—to wielkie dzieło. Bez wolnej mowy—niema wolnego człowieka. Niedarmo dla niej ludzie dają życie, opuszczają ojczyznę, odstępują dostatków i godności. Kryje się tylko słabe, tchórzliwe, niedojrzałe. Kto milczy—ten zezwala! Milczenie wykazuje odstępstwo, zaparcie się, zwątpienie, poddanie się,—uznanie się w niemożności.

Przeciwnie, otwarte, jawne słowo, jest uroczystym uznaniem się w sile — przejściem w czyn.

Czas drukowania po Rosyjsku dla Rosyi, zdaje się nam nadszedł. Czy się mylimy lub nie? — to okażecie wy.

Ja pierwszy zrzucam z siebie więzy obcego języka, i na nowo chwytam się mowy rodzinnej.

Ochota rozprawiania z obcymi przeszła. My już wypowiedzieliśmy im wszystko, co było można, o Rosyi i o świecie Sławiańskim.

Co tylko było do zrobienia — zrobione.

Ale dla kogo drukować po Rosyjsku za granicą? Jak mogą rozchodzić się po Rosyi zakazane książki?

Jeżeli my wszyscy siedzieć będziemy z założenymi rękami i zadowalniać się bezpłodnym narzekaniem albo szlachetnym oburzeniem. Jeżeli bezrozumnie, będziemy się cofać przed każdym niebezpieczeństwem, lub napotkawszy przeciwność, staniemy, nie szukając sposobów ku jej odparciu lub obejściu,—o! to długo jeszcze nie przyjdą dla Rosyi dni światła.

Nie się samo nie robi — bez starania i woli, bez ofiar i trudów. Ale wola ludzka, wola jednego żelaznego człowieka, niezmiernie wielka.

Zapytajcie jak postępują nasi bracia Polacy, daleko srożej ugniećeni od was? Czy w przeciągu dwudziestu lat przeszło, nie rozrzucają oni po Polsce wszystkiego co chcą, mimo łańcuchy żandarmów i mimo sieci szpiegów.

I teraz, wierni swojej wielkiej chorągwi, na której wypisano:

#### ZA WASZĄ I NASZĄ WOLNOŚĆ!

oni wyciągają ku wam swe dłonie,—oni podejmują za was trzy części trudu,—resztę, samiż wy już podjąć możecie.

Towarzystwo Demokratyczne Polskie w Londynie, na dowód braterskiego połączenia się z wolnymi ludźmi Rosyi, otwiera wam swe sposoby i środki. Do was należy stanąć z nim w łączności.

Przysyłajcie co chcecie. Wszystko, napisane w duchu wolności, drukowaniem będzie,—zaczynając od politycznych, filozoficznych, historycznych i statystycznych wywodów i rozpraw, aż do poezyi i do powieści.

Myśmy nawet gotowi drukować bezpłatnie.

Jeżeli niemacie nic gotowego własnego, to przysyłajcie krążące po rękach waszych prace Puszkina, Rylejewa, Lermontowa, Poleżajewa, Peczeryna i innych.

Zgłoszenie się niniejsze, równie się stosuje do wszystkich wolnomyślnych ludzi w Rosyi, jak do Pansławistów. Od tych nawet mamy prawo tym więcej żądać, że wyłącznie zajmują się Rosyą i Sławiańskimi Narodami.

Drzwi wam otwarte. Chcecie z tego korzystać lub nie? To zostanie na sumieniu waszém.

Jeżeli nic nie otrzymamy z Rosyi,—nie nasza będzie wina. Jeżeli wam spokój droższy od wolnej mowy — to milczcie!

Ale ja temu nie wierzę. Dotąd nikt nic nie drukował po Rosyjsku zagranicą, bo nie było wolnej drukarni Rosyjskiej. Z dniem 1szym Maja 1853 r. ta drukarnia otwartą została w Londynie. W nadziei i oczekiwaniu waszych przysyłek, będę tymczasem drukował własne me rękopisy.

Już w 1849 r. zamierzałem w Paryżu rozpocząć druk książek Rosyjskich (2), ale ścigany z kraju w kraj, prześladowany szeregiem strasznych ciosów, nie mogłem dopełnić przedsięwzięcia mego. Miotany mną wypadki. Wiele ja czasu, serca, życia i środków stracił dla zachodniego świata. Teraz czuję, że byłbym w nim zbyt cennym.

Nie tak nowe, własne chcę wam rozpowiadać rzeczy, jako raczej korzystać z mego położenia, ażeby waszym dotąd niewypowiedzianym myślom, waszym zatajonym uczuciom dać rozgłos,—podać je braciom i przyjaciółom marniejącym po głuchoniemych obszarach Rosyjskiego carstwa.

Będziemyż pospółu starać się i pracować, ażeby groźnie gotujące się w Europie wypadki, niezaskoczyły nas nieprzygotowanych lub śpiących.

Wszak wy niedgdyś lubiliście moje pisma. To co teraz wam powiem, może nie będzie tak świeże i młodzieńcze, nie tyle rozgrzane tym jasnym i radośnym ogniem, tą żywą i pełną wiarą w bliską a piękną przyszłość, jako były one ziarna, co się wymykały podówczas z cenzuralnego przetaka. Ale z utratą wielu, myśl doświadczeniem dojrzała. Wiele wierzeń przemknęło, lecz te które zostały — są stałe.

(2) Wydane przezemnie po niemiecku *Vom andern Ufer i Briefe aus Italien* napisane po Rosyjsku. Od nich rozpoczną druk Rosyjskie książki, dołączając szereg rozpraw napisanych później a dotąd niedrukowanych, jak np. pierwszą część powieści: *Powinność przedewszystkiem*, itd.



Wyjdziecież na spotkanie moje, jako wychodzą przyjaciele młodości na spotkanie wracającego ze służby wojownika, posiwiąłego i poranionego w bojach, ale który uczciwie przechował znanie i w niewoli i wśród obcych, a który teraz, z oną dawną nieograniczoną miłością, wyciąga ku wam rękę, na wieczne nasze przymierze, w imię Rosyjskiej i Polskiej wolności.

ALEXANDER HERZEN.  
(ISKANDER.)

# KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

KRAKÓW, dnia 1go Maja 1853 r.

..... Czuje, że powinienem pisać, że z naszej strony, ze strony kraju, należy się wam, choćby tylko od czasu do czasu słowo, — i to słowo, nie samego tylko poczucia się w powinności naszej, ale dogodzenia nam samym, naszym wewnętrznym uczuciom i zachceniom, — wylanie tego na zewnątrz, co w głębi naszej się kryje, na co naszymi oczami patrzymy, co naszymi uszami słyszymy, a co tu, ani wygłoszonem i wypowiedzianem, ani rozgłoszonem i wydrukowanem być nie może. Ale co pisać z kraju, w którym usta publiczności zamknięte na kłódkę, a zaś usta rządowe, urzędowe, rozpasane gorzej od ust najrozwiązlejszej i najwyuzdańszej wsztetecznicy. Położenie zaiste trudne, a jednakże wyjść z niego trzeba. Spróbuj!

Przedmiotów nie brak. Owszem, co się tylko do okół nas dzieje, na kogo spojrzę i kto tylko na mnie wzrokiem swoim ciśnie, co kto mówi i myśli, i jak mówi i myśli, wszystko, wszystko mogłoby nie na krótkie, lakoniczne listy, ale na obszernie i liczne tomy wystarczyć.

Ot na przykład: jak Feniks powstajemy z popiołów. Budujęm się na pogorzeli. To rzecz niby domowa, miejscowa, prywatna. Spalili się, więc nowe domy stawiają, żeby mieli gdzie mieszkać. Tymczasem, ile to w tej rzeczy łącznej, zamiejscowej, publicznej? ...

Wiadomo każdemu, że składki były publiczne. Grosz wdowi wpływał z ręki popełniłej biciem serca przepełnionego najczystsze dla braci pogorzałych społeczeń, a stał się w rękach rządu, powodem najbrudniejszych intryg i najhaniebniejszych niesprawiedliwości. Wszystkie prywatne, osobiste, dobrowolne ofiary, rząd w swoje zaharapczył ręce, i szafuje niemi według interesu i samowoli swojej. To sprawiło, że składki w początku nad wszelkie wypowiedzenie szczodre, wstrzymaniem zostały, i że te, które wpłynęły, wywołały powszechne oburzenie i publiczne zgorszenie. Owoż, co w źródle było najpiękniejszym i najsłabszym, zmieniło się w dwa brudne strumienie: kradnących i żebrzących, zdeterminowanych złodziei, i zmuszonych do żebrania pozostałych od kradzieży okruszyn. Gdyby Machiawel mógł dojrzeć z grobu, jak zdanie jego: że niema szlachetnego uczynku, któryby nieszlachetności nie stworzył, praktykuje się u nas codziennie, tedy niezawodnie trup jego przewróciłby się z zadowolenia i radości sto razy.

To jedna, w naszym W. Ks. Krakowskiem po dzisiejszemu, a w Rzeczypospolitej mówiąc po dawnemu, Austriackiego obrazu, — a teraz druga.

Nęda u nas okropna. Sroga i długa zima — bo w połowie Kwietnia mieliśmy mrozy do dziesięciu stopni, a 20 Kwietnia śniegu po kolana i wyżej — zwiększa jeszcze bardziej obawę o przyszłość, zwłaszcza w klasie ubogiej, — bo co do bogaczy, to tym choć przez ucho igielne trudno się dostać do królestwa niebieskiego, ale i w piekle im dobrze. Nęda ta rozciąga się równo do naszego świata materialnego jako i moralnego. Brak pieniędzy, kredytu, — chleba, soli — i brak wiary, nadziei i miłości. Nas to nie dziwi, bośmy się nauczyli z doświadczenia, że gdzie nie brak Austriaków, tam zresztą brak wszystkiego, — ale dokąd z tym naszym doświadczeniem zajdziemy, to rzecz dopiero ciekawa. Mnie się zdaje, że cokolwiek wypadnie, nie będzie to na niekorzyść naszą, ale iluż to między nami takich, którym, nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje. Z tem wszystkiem, przejdźmy do trzeciego obrazu.

Nasz Cesarz — ukoronowany Beben — a przepraszam za wyrażenie, bo nie moje, ale we wszystkich tu ustach dęjące, — wyskrobał się z węgierskiego naspikowania nareszcie. Zostanie na zawsze w pamięci Krakowiaków, ów dzień grozy: *dies illa, dies irae!* kiedy po Krakowie rozbiegła się wiadomość o nadwężeniu karku i grzbień J. C. Mości. Wszystko co żyje, przyjęło ją z niepodobnem do opisanja wrażeniem. Nasi nęsy do góry, a Austriacy na dół. W innym czasie, wiadomość podobna możeby nie uderzyła nikogo, ale dzisiaj, w parę dni po wybuchu w Medyo anie, musiała nabrać znaczenia. Profesor, — bo tak tu nazywają Węgra, który dał nauczkę ukoronowanemu studentowi, stracony został; ale nie zostało straconem wrażenie, jakiego obie strony doznały, — to jest: rząd, zaczynając od Jmci Cesarza i otaczającego go dworu, aż do ostatniego szynkowego i poddrzwiowego szpiega — i publiczność austriacka i europejska, czyli poddani austriacy i cała Europa. Nie dosyć, że osoba J. C. Mości, dotąd święta i nietykalna, publicznie naruszona i dotknięta została, ale publiczność przyjęła to niestychane w dziejach austriackich naruszenie monarszej świętości, z niestychaną obojętnością. To zdarzenie okazało wyrażnie, że czasy nietykalności monarszej minęły dla Europy, i że cała przyszłość monarchizmu europejskiego stoi na kurzej stopie, którą lada świsł wiatr wyrzuci i obalić może. Wprawdzie dzienniki powiadają, że Najjaśniejszy Pan ma się już cudownie, że baliuje, poluje, umizga się, podpisuje wyroki na śmierć przez rozstrzelanie i na szubienicy, — że jednym słowem: zdrów i wesół jak rybka, — ale to nieprzeszkadza utrzymywać niektórym, że nauka w las jednak nie poszła tą razą, i że choć nieposzła do serca — bo go w domu austriackim nigdy niebyło — poszła wszakże do mózgu, i odjęła J. C. Mości to, czego jednak także może nie było — rozum. Cóżkolwiek bądź,

jeżeli można wierzyć dziennikom, Car Mikołaj ucieszył się bardzo na tę wiadomość, bo już mu znikła ostatnia zaporą do zarządu Wiedeńskim gabinetem i Austriackim Państwem. Rząd chciałby te kłeski zreperować jakimś *salto mortale*, i radby — to szczególnie straszliwe i przerażające objawienie się publicznego ducha wykrzywić jako. Po rzezi Galicyjskiej, która właśnie niczem innem nie była jak wykrzywieniem ducha publicznego, niema dla rządu austriackiego na tej drodze niepodobieństwa. A więc straciwszy rozum w Cesarzu, poszedł znowu po rozum do Metenicha, i nakazał składek po całym Imperyum na kościół, dla podziękowania Bogu za szczęśliwe ocalenie Cesarza, który bez wąsów pokazuje, czem będzie gdy mu broda urosnie. Kto się nie podpisze na liście dękujących, ten za nieprzychylnego rządowi uważanym będzie, i czeka go dziś lub jutro Szpilberg, Kufszajna, proch, ołów, szubienica, rzeź galicyjska, a tymczasem nielaska cesarska, i jeśli urzędnik — tedy, niensuwając tamtych widoków w przyszłości — dymisya natychmiast. Wysokość nawet składki jest skalą większą lub mniejszą przychylności dla rządu, a więc względów lub przesładowań. Rząd, który tak haniebnymi i niemoralnymi chwytami się srolików, musi być zgangrenowany w całym swoim organizmie. Nie my zaiste płakać nad tą jego śmiertelną chorobą będziemy. Chcieliśmy tylko zwrócić waszą uwagę na sposób wyciskania składek, ogłaszanych potem publicznie, aby was nie dziwiło nie jedno nazwisko na ich listach a które na nich byćby nie powinno. Mnóstwo jest ofiar kompromitujących się z musu, ale to nie rozciąga się do P. Władysława Sanguszki, o którym w dziennikach austriackich znajdujemy co następuje: "Tarnów, 19go Kwietnia. Wczoraj w katedrze tutejszej, klęczało podczas Mszy ś. 35 sieroć, wznoszących dziękczynne modły za ocalenie życia N. Cesarza. Właściciel bowiem Tarnowa, Książę Władysław Sanguszko, (który w r. 1848 był prezesem Rady Narodowej Tarnowskiej), ustanowił fundusz roczny, po 12 zlr. co miesiąc dla tychże sierot zakładu Tarnowskiego, aby 18go każdego miesiąca udawały się na nabożeństwo, i podczas Mszy ś. korne składały dzięki za ocalenie miłościwe nam panującego Monarchy." (Czas.)

Niemamy nic przeciw modlitwie, chociaż ta razą niemoralnej bo zapłaconej, ale niech nam wolno p. Sanguszcze przypomnieć, że całkiem inaczej uczono go modlić się w 1831 r. kiedy z obozów i ze świątyn pańskich wzbijał się w niebiosy chór: "Abyś Nieprzyjaciół Ojczyzny ponizzyć i ukarać raczył: Prosimy cię Panie!"

Na szczęście, w tymże samym CZASIE, znajdujemy ślad, że są ludzie u nas, którzy inaczej z tejże samą okazją umielać używać funduszy swoich.

KRAKÓW, 12go Kwietnia. — "Doniesieniem już zostało, iż gmina Krakowska na pamiątkę wyzdrowienia N. Pana, przeznacza fundusz 6000 zlr. na utrzymanie najbiedniejszych dwóch łóżek w szpitalu dla mieszczan Krakowskich. W tych dniach, otwartą będzie lista na przyjmowanie dobrowolnych ofiar, na pokrycie pomienionego funduszu, aby w utworzeniu onegoż, wszyscy mieszkańcy miasta mogli brać udział." (Czas.)

Taka jest między ludźmi różnica w pojmowaniu przeznaczenia choćby przymusowej ofiary. P. Sanguszko może się teraz spodziewać względów cesarskich, ale to nie przeszkadza, żeby i od Ojczyzny nie mógł się spodziewać nagrody w swoim czasie.

Ale skończmy już o tej farsie, zwłaszcza że pod ręką mamy drugą gotową.

Pamiętacie, jak w 1848 r. szlachta nasza, porwana wirami rewolucyjnym, o mało że nie buchała aktem poświęcenia, czyli dobrowolnego zrzeczenia się przywilejów, usamowolnienia i uwłaszczenia Ludu, — i jak ją w tym zachwycie rząd machiawelski uprzedził i wyręczył. Szlachta w krzyk na zdradę! Ale powoli bakać o wynagrodzeniu czyli indemnizacji poczęła. Rząd pochwylił skwapliwie to żądanie, bo to znowu było mu na rękę pokazać chłopu, że szlachta nie szczęrze o usamowolnieniu i bezwarunkowym jego uwłaszczeniu myślała, i coby stać się z nim mogło, żeby rząd austriacki nim się nie opiekował. Nieszczesna szlachta brnie już teraz rozmyślnie w przyszłość okropną. Zebży przynajmniej choć chwilową korzyść ztąd miała. Ale gdzie zaś, — rząd po swojemu ludzi ja obietnicami, daje nawet zaliczki, rozumie się swym zausznikom i otwartym zdrajcom, a gawiedź cieszy się nadzieją, przewidząc w zasłепieniu łakomstwa, że to gruszki na wierzbie.

Widzicie tedy, że i my tu nie jesteśmy bez ruchu politycznego. Musimy się nawet przyznać, że w ostatnich czasach, o mało nas wypadki nie uniosły trochę za daleko. Bo i jakże nie żyć politycznie, kiedy tu z jednej strony piszą: że Koszut zbiorzył się na seryo w Londynie, a z drugiej Francuz płylnie już na odsiecz Stambułowi przeciw Mężykowowi — że w Berlinie i całych jak długie i szerokie Niemcy, aresztują a aresztują spiskowych, proch, ołów, pałasze, karabiny, sztylety, — kiedy tymczasem pełnomocnik Sardyński zrywa z Wiedniem, ujmując się za rabunek dóbr emigrantów włoskich, a zaś z swojej strony Austriak sroży się na Szwajcarów i na początek zarządza bunt jezuicki w Fryburgu. Dodajmy do tego haniebne i nienaturalne położenie Francji, wzdraganie się Papieża w wypiechniu najgorętszych życzeń nowonarodzonego Cesarza, wi loczne niedowierzanie Anglii w stałość obecnego porządku na stałym lądzie, powszechne wreszcie wyczekiwanie czegoś, pomimo pozornego uspienia jednej, a bezprześcannego szamotania się drugiej strony, a musimy przyznać, chcąc czy niechcąc, że jesteśmy na dobre wypadków, stokroć pewnie ważniejszych o. l tych, na któreśmy patrzyli w 1848 r.

† † †

## WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Towarzystwo Demokratyczne Wygnańców Polskich w Ameryce, o którego zawiązaniu się donieśliśmy już czytelnikom naszym, nadesłało nam swoją Ustawę Zasadniczą, którą tu przytaczamy:

1) Każdy Polak, byle miał prawo do nazwy uczciwego człowieka, i szczerze wyznawał zasady demokratyczne, może zostać członkiem Towarzystwa



naszego. 2) Każdy Członek Towarzystwa obowiązany jest składać podatek tygodniowy 1 szyl., wyjąwszy tych, którzy za potwierdzeniem komitetu, rzeczywiście tego datku na żaden sposób złożyć nie są w stanie; nakłada się zaś z drugiej strony na każdego zobowiązanie do takich dobrowolnych darów, jakie mu jego możność, ludzkość i patriotyzm nakazują. 3) Stowarzyszenie wybierze spośród siebie przez prostą większość głosów, pełnomocny komitet, z 5 członków złożony, który to komitet, będzie Towarzystwa reprezentantem. Gdyby przypadkowo pięciu członków komitetowych do działań im przeznaczonych zebrać się nie mogło, trzech stanowi komplet. 4) Pierwszym obowiązkiem Komitetu będzie, skomunikować się z każdym z naszych braci, rozproszonych po całych Zjednoczonych Stanach Półn. Ameryki, zawiadamiając ich o zawiązaniu się tego Towarzystwa i przesyłać im kopię naszej Odezwy i Ustaw. 5) Fundusze Towarzystwa zostawać będą w ręku wybranego kasyera; rozporządzanie niemi jednak należyć będzie do Komitetu. 6) Zgromadzenia Ogólne odbywać się będą raz na tydzień. 7) Komitet wybrany ma na każdym zgromadzeniu przez raportującego członka, objawić sumę swych tygodniowych działań. 8) Stowarzyszenie za pośrednictwem swego Komitetu, zawiązać ma stałą korespondencję ze wszystkimi innemi stowarzyszeniami demokratycznymi, czy to w Ameryce, czy w Europie, lub gdzieindziej, w sprawie przyszłej wolności Polski pracującymi; ma się oraz ile możności, postarać o czasopisma i dzieła polskie, dla wszystkich członków Towarzystwa służyć mające. 9) Komitet ma mieć lokal stały, dla oszczędzenia trudności przybywającym braciom w wynalezieniu go. 10) Wybór Komitetu i kasyera odbyć się co miesiąc sześć. 11) Sekretarz Zgromadzenia wybranym będzie na miesiąc trzy. 12) Komitet obowiązany będzie raz co trzy miesiące, zdawać raport ze swych czynności, wraz z zbiorem treści z posiedzeń tygodniowych do komunikowania kopii członkom Towarzystwa naszego poza Nowym-Yorkiem. 13) W przypadku gdyby Komitet nie był w stanie wykonać czynnościom na niego spadającym, będzie miał prawo, w miarę potrzeby, proponowania Zgromadzeniu członków na wybór do komisji pomocniczej Komitetowi. 14) Każdy z Członków Towarzystwa obowiązany jest dawać przykład moralności i czuć nad postępowaniem wszystkich stowarzyszonych. 15) Komitet ma obowiązek poddać pod sąd Towarzystwa, każdego z członków, któryby jakkolwiek czyn niegodny uczciwego człowieka popełnił. Nowy-York, dnia 17go Lutego 1853 r. Członkowie Komitetu: (podp.) J. KICZMAN, A. MALUSKI, A. RASZEWSKI, L. SZPACZEK, S. WILAMOWSKI.

TURCYA.—Jakośmy powiedzieli, Rosya widząc że tą razą niepodobna jej jeszcze rozsiedlić się w Stambule, zeszkromniała w swoich żądaniach, i na pozór przynajmniej, ta cała wystawna, hałaśliwa, hańbiona i niehańbiona wyprawa argonaucka, skończyć się ma:— na kwestyi miejsc świętych. Według ostatnich wiadomości telegraficznych, układy między dywanem a posłem Rosyjskim — dzięki, jak się wyrażają dyplomatyczne dzienniki, zręcznemu pośrednictwu posła Angielskiego, na drodze pokoju załatwioną została. Mężyków, przy odejściu depeszy, upierał się tylko, ażeby kopuła kościoła Św. Grobu, nie tak, jak to przyrzeczonem było Francji, w stylu rzymskim, ale w stylu greckim (bizantyjskim) odnowioną została, — i że nadto, niechciał jeszcze przystać, ażeby katolikom wolno było modlić się dwa razy w tygodniu na grobie Najświętszej Panny Matki, jak to również posłowi francuzkiemu przyrzeczonem było, lecz ażeby katolicy, porówni z innemi wyznaniem chrześcijańskimi, modlili się na grobie Panny Matki, po zakończonem nabożeństwie greckiem. Była też jeszcze mowa o opiece Rosyjskiej nad chrześcijańskimi wyznaniem w państwach Turceckich. Jeżeliby ta rdzeń torazowych żądań Rosji przyjęta była, Rosya otrzymałaby panowanie nad 10ciu milionami poddanych Turceckich, — i niepodległość Turcyi de facto i isniebny przestała. Co do nas, jesteśmy pewni, że po tej próbie ku wysądowaniu opinii europejskiej, nie obejdzie się bez intryg, i że Rosya gotuje potajemnie podobne coup de main, jak on niegdyś traktat Unkar-Skelessi, a o którym, obec dwory, wtedy się dowiedzą dopiero, kiedy już intryga będzie czynem dokonanym. Na szczęście Ludzkości, ma ona wytkniętą drogę, z której żadne dyplomatyczne matactwa sprowadzić już jej nie mogą.

W skutku połączonych żądań Rosji i Austrii, rząd Turecki zgodził się na wydalenie wszystkich bez wyjątku wychodźców z państw swoich. Wielu z Włochów i Wołochów otrzymało już paszporta i rozkaz do wyjazdu. Tak tedy, żadne odwiedziny Rosyjskie, nie mogą się ostać bez wywaraku zacieklej zemsty na żywiole rewolucyjnym.

FRANCYA.—Kara śmierci za tak zwane: zbrodnie stanu, przywróconą we Francji została. "To okropne, niepodobne do uwierzenia, to samobójcze rozporządzenie", woła Daily News, dziennik Angielski, przez rząd przedstawionem, a przez Radę Stanu przyjętem zostało. Kiedy wieść o tym wniosku rozeszła się po świecie, mniemano powszechnie, że Rada Stanu, jakkolwiek służalcza, odmówi mu swego przyznania, choćby tylko dla tego, że zgodnie z czynami dziejowemi, a prawdopodobnie w niebardzo dalekim czasie, prawo to, samych swych stanowicieli i popieraczy, zaliczy między swoje ofiary. Tymczasem publiczność, w tejże samej chwili dowiaduje się, że prawo to, nie tylko pomyślanem ale i spisaniem zostało. Wrażenie na publiczność jest odurzające. Kiedy Bonapartyści są w zadziwieniu i przestachu, opozycja wszelkich odcieni cieszy się z tego rozpaczliwego junaciwa, jako z dowodu już niepodważanej słabości i zupełnego zwątpienia. I istotnie, nie można było wynaleźć mocniejszego i wymowniejszego dowodu, niewspartej niezmierzłości i pomyślności cesarstwa, tak skrzętnie i gorliwie broniętego przez najemnych publicystów. Jeżeli jest prawda, że 9 dziesiątych części narodu są zapalonemi stronnikami cesarstwa i dynastji bonapartystowskiej, — jeżeli jest prawda, że stare stronnictwa przywiedzione są do rozpacz, — jeżeli dobry byt ludu, pomyślność skarbu, handlu i przemysłu, niepozostawiają nie

do życzenia, po cóż to krwiste, mściwe, dowodzące słabości i zwątpienia prawo?... Powiadają, że policja wpadła na trop sprzysiężenia tak silnego i rozgależonego, że rząd nie widział innego sposobu oalenia swojego. Dziecinny środek! Powtarzamy.—Samobójcze prawo! O tych to, którzy je przedstawili i stanowili, powiedzianem jest pewnie: "W przestachu i zhańbieniu rozum nawet stracili."

Monitor ogłosił okólnik ministra policji do prefektów, w przedmiocie pobytu obcych wychodźców we Francji. Okólnik ten postanawia następujące prawidła, których jak najściślej trzymać się zaleca, mianowicie: 1) Żadnemu politycznemu wychodźcy niewolno jest udawać się do Paryża i departamentu Sekwany, tudzież do Lyonu i Marsylii na dłuższy lub krótszy pobyt, bez specjalnego pozwolenia ministra policji; 2) Hiszpańscy wychodźcy wszelkich kategorii, niemogą bez takiegoż pozwolenia przebywać w rejonie 16 myriametrow (40 godzin drogi) od hiszpańskiej granicy; 3) Niemiecscy i polscy wychodźcy niemogą pod żadnym warunkiem, otrzymać upoważnienia do pobytu w departamentach graniczących z Niemcami i Szwajcaryą, wyjątek od tego postanowienia minister sam sobie zastrzega; 4) Toż samo dotyczy włoskich wychodźców, co do departamentów graniczących z Włochami; 5) Ilekroć usiłują wejść do Francji nowi wychodźcy, należy ich przedewszystkiem rozbroić, a następnie w odległości najmniej 10 myriametrow od granicy osadzić, gdzie pod dozorem władzy miejscowej oczekiwać mają pozwolenia ministerstwa policji na pobyt we Francji; 6) Powyższe postanowienia tracą moc obowiązującą, ilekroć rząd wyda z góry rozkaz do władz granicznych, aby pewnych kategorii wychodźców pod żadnym warunkiem do kraju niewpuszczać. Środek ten może być również zastosowanym do wychodźców z dala przybywających, a którzy czasowo w sąsiednim przebywali kraju.

Prusy.—Areszowania, które w ostatnich czasach, po wszystkich punktach państwa Pruskiego, na ogromną skalę zarządzone zostały, dotąd trwają jeszcze. Prawda, że pod kategorię spisku politycznego, podciągnięto rozmaite naukowe, przemysłowe, filantropijne, szpitalne i tym podobne, urzędownie dozwolone stowarzyszenia, — ale to samo jest dowodem, na jak ślizgięj podstawie rząd stoi, i czego, pomimo pozornej spokojności i bezpieczeństwa, obawia się w każdej chwili. Proces ma być wytoczony publicznie, podobnie jak polski z 1846 r. — i być może że podobnie jak tamten się skończy.

Belgia.—Król Belgijski radzi w tej chwili z Królem Pruskim i Cesarzem Austryackim w Berlinie i w Wiedniu, — a równocześnie w Brukseli, Izby sejmowe Belgijskie, uchwalają podniesienie wojska do 100,000 głów. Maż to być także dowód pewności i trwałości pokoju Europejskiego, o którym z taką lubością rozprawiają dzienniki reakcyjne?

#### O KSZTAŁCENIU SERCA

napisał FELIX NOWOSIELSKI. Jersey 1853.

Odczytaliśmy z prawdziwą przyjemnością, świeżo wydaną na tłaćwie księżeczkę pod tytułem: O kształceniu serca, cieniom Klaudyi Potockiej przypisaną — i krótką wiadomość o niej podajemy czytelnikom naszym.

Wśród klęsk dotykających ludzkość w tych czasach triumfów reakcji i despotyzmu, miłym zaisie jest objaw tej silnej i niezachwianej niepowodzeniami wiary, która autorowi, przyczyny tych klęsk słusznie każe szukać, nie w braku siły materyjalnej ale moralnego usposobienia rewolucyjnych przywódców i mas samych. Zwycięztwo sprawy demokratycznej zależy na przewadze interesu publicznego nad prywatnym, — a jakże ta przewaga może się pozyskać przez ludzi, którzy po większej części wzrosli pod kierunkiem i wpływem niemoralnych rządów i niesprawiedliwych stosunków społecznych, nabyli nałogu wzgląd osobisty nad powszechny przenosić, — a co zatem idzie: grzeszyć nie rozumem lecz sercem. Przejęty tą prawdą autor, zwrócił swoją uwagę na konieczność kształcenia serca, i jasnością wykładu dowiódł, że doświadczając długo błogich owoców rad, które drugim podaje. Wiele między niemi jest takich, których oderwane dociekania nigdyby nienauczyły, gdyby ich nie odkryto własne doświadczenie. Ziad też ta szczerość i spokojność wykładu i stylu, tak różna od samolubnej obojętności przez dworaka Getego doradzanęj poetom, — a tak silnie dowodzące wewnętrznego pokoju, wyjącznie cechującego zgodność sumienia z czynem, przekonań umysłu ze skłonnościami serca. Ten pokój wewnętrzny jest właśnie najlepszym zaleceniem pisma, do którego z naszej strony, to chyba tylko dodać byśmy mogli, że po przeczytaniu jego, każdy uczuje się lepszym.

Zgłaszać się o nabycie do Autora: Mr. Nowosielski 39, Grafton Str. East, Fitzroy Square, London, albo do Centralizacyi pod jej zwyczajnym adresem.

Cena w Anglii 1 szyl. w Polsce 2 złp. we Francji 1 fr. 25 c.

Józef i Kazimierz Kudrzyccy zgłosili się zechcą do Juliana Danicza, East Chow Street, Home Square, à Kilmarnock, (en Ecosse.)

Kajetan Chrościecki z Litwy, kapitan piechoty, który przed kilką laty mieszkiał we Francji, w St.-Poursaint, dep. Allier, zgłosił się zechce do Henryka Kafusowskiego. D. C. Washington, (Etats-Unis.)

LONDON. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.